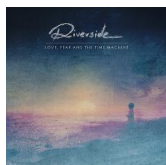


Riverside - Love, Fear and the Time Machine (2015)

Written by bluelover

Friday, 02 October 2015 15:45 -

Riverside - Love, Fear and the Time Machine (2015)



CD1 - Love, Fear and the Time Machine 01. *Lost (Why Should I Be Frightened By a Hat?)* (5:53) 02. *Under the Pillow* (6:47) 03. *#Addicted* (4:54) 04. *Caterpillar and the Barbed Wire* (6:56) 05. *Saturate Me* (7:09) 06. *Afloat* (3:13) 07. *Discard Your Fear* (6:43) 08. *Towards the Blue Horizon* (8:10) 09. *Time Travellers* (6:43) 10. *Found (The Unexpected Flaw of Searching)* (4:03)
CD2 - Day Session 01. *Heavenland* (5:00)
02. *Return* (6:51) 03. *Aether* (8:44) 04. *Machines* (3:54) 05. *Promise* (2:44)
Mariusz Duda - vocals, bass & acoustic guitar Piotr Grudzinski - guitars Michal Lapaj - keyboards Piotr Kozieradzki – drums

Już sam tytuł nowego i wyczekiwanego na świecie albumu warszawskiego Riverside ma w sobie znamiona literackości - "Miłość, strach i wehikuł czasu", tak nazwał nowe dzieło jeden z najbardziej znaczących zespołów współczesnej progresji. Może to jeszcze nie Marquez czy Milan Kundera, ale...

Prócz literackości jest też pewna niespodzianka. Ot, miłość i strach to tematy przewalkowane, szczególnie przez tych najbardziej dusznych i ponurych przedstawicieli gatunku (do których Riverside momentami też można by zaliczyć), ale co tu robi wehikuł czasu? Do tego jeszcze okładka, jakkolwiek w lekko pretensjonalnym tonie, ale przykuwająca uwagę i klimatyczna w swej ascetycznej formie. Wszystko wskazuje na to, że Riverside popłynął, że to nowy rozdział w poczynaniach polskiej grupy.

I rzeczywiście, "Love, Fear And The Time Machine", po tych ociekających pesymizmem, mrocznych i w gruncie rzeczy przewidywalnych brzmieniowo płytach jak "Rapid Eye Movement" i "Anno Domini High Definition", jest pewną odskocznią. Już zresztą "Shrine of New Generation Slaves" zapowiadało nielichą zmianę, ale muzycy nie byli chyba jeszcze na tyle odważni, by zupełnie pozbyć się z repertuaru pewnych zagrywek, które już od lat powtarzają z mniej lub

Riverside - Love, Fear and the Time Machine (2015)

Written by bluelover

Friday, 02 October 2015 15:45 -

bardziej udanym skutkiem - nie wypada im zarzucać monotonii brzmieniowej, bo przecież każdy krążek był w ostatecznym rozrachunku oceniany wręcz spektakularnie. Proszę się oczywiście nie obawiać, że na "Miłość, strach i wehikuł czasu" Riverside przestał brzmieć jak Riverside. O nie! W tym sęk, że to wciąż Riverside, ale bardziej rzeźki, nienapompowany niezdrowym mrokiem, bardziej melodyjny a mniej wydumany, wciąż pretensjonalny, ale już w ciekawszy sposób, bardziej melancholijnie rockowy, a w bardzo niewielkim stopniu metalowy. Wystarczy powiedzieć, że Mariusz Duda nie układał tak dobrych wokali od czasu "Second Life Syndrome", takich, które zapadają w pamięć, a nie są jedynie pomrukami zamkniętego w ciemnym, pozbawionym prądu pokoju melancholika i oddanego czytelnika traktatów Nietzschego. Teraz Duda śpiewa tak, że chce się mu towarzyszyć, opowiada historię z pasją wytrawnego wodzireja - może i ma złamane serce, przepelnia go lęk, ale poznał tajemnicę wehikułu czasu, więc ma z czego lepić historię.

Uproszczono też kompozycje. To już nie wydumane kolosy, do których wzniesienia potrzeba nie w ciemną białego architekta. Dziesięć prostych piosenek - oczywiście wciąż utrzymanych w progresywnej formie, więc nie są to jakieś radiówki - gdzie muzycy, zamiast myśleć jak intelektualną muzykę tworzą, po prostu dają się nieść swoim instrumentom. Najlepiej słyhać to w klawiszach Michała Łapaja, który najwyraźniej przestał się bać, że gdy zagra syntezatorem pachnącym plastikiem z hard rocka lat 80. czy neoprogresją w stylu wczesnego Marillion albo Pendragon to powieje wioską, na dodatek gra najzwyczajniej proste dźwięki ("Afloat"). Również gitary Piotra Grudzińskiego zmelodyjniały, nabrały rzeźkości i cudnie prowadzą melodię, nie zapominając o świetnych, rockowych solówkach ("Under The Pillow"). Piotr Kozieradzki na perkusji wreszcie może odpocząć od połamanych rytmik.

No i właśnie, melodia to słowo klucz opisujące "Love, Fear And The Time Machine". Już dawno Riverside nie byli tak melodyjni zarówno na poziomie wokalu, jak i instrumentarium. Trochę jakby posłuchali dwóch ostatnich płyt Osady Vida i stwierdzili, że też tak mogą, że dość już Schopenhauera i dźwięków dla muzycznych intelektualistów, że potrzeba wpuścić nieco świeżego powietrza do tego zabitego dechami pokoju, w którym powietrze i mrok można ciąć siekierą, i mają ochotę po prostu sobie pośpiewać. Zresztą, takie utwory jak rozbudowany, wielowątkowy i nadspodziewanie pogodnie rozpoczynający się "Towards The Blue Horizon" czy nawet "Time Travellers" (bardzo sympatyczna ballada z echami "I Believe" i "In Two Minds" z czasów "Out of Myself") poprzez swój akustyczny charakter są zapowiedzią czegoś nowego w obliczu Riverside - kuriozalnie nowego, bo to właściwie muzyczny wehikuł czasu (kolejna zagadka albumu rozwiązana!), przypominający dwa pierwsze krążki grupy. Rozpoczynający album "Lost" po prostu czaruje przewodnim motywem a "#Addicted" to chyba jeden z najbardziej przebojowych i najprostszych zarazem numerów kapeli.

Słowem, jest na "Love, Fear And The Time Machine" czego posłuchać, a na dodatek są to rzeczy dobre i dla Riverside w pewnym sensie oryginalne, bo przez ostatnie dziesięć lat

Riverside - Love, Fear and the Time Machine (2015)

Written by bluelover

Friday, 02 October 2015 15:45 -

istnienia pomijane na rzecz klimatów depresyjnych i bardziej metalowych. Fani też nie będą zawiedzeni, bo choć jest to najbardziej odmienny od twórczości Riverside krążek, to wciąż utrzymany w tym charakterystycznym dla kapeli stylu. Mnie przekonuje głównie tym, że balonik mroku został przebity, a zastąpiły go cudnie płynące melodie. Liczę, że w przyszłości Duda, Grudziński i spółka będą kontynuować rewolucję i już zupełnie zaskoczą słuchaczy odświeżonym wizerunkiem. "Shrine of New Generation Slaves" i "Love, Fear And The Time Machine" to dwa pierwsze, nieśmiałe jeszcze kroki. Być może trzeci będzie porządnym tupnięciem, który zatrzęsie progresywną sceną. Bardzo udana płyta, w mojej opinii najlepsza od czasów "Second Life Syndrome". ---Grzegorz Bryk, magazyngitarzysta.pl

The Polish progressive quartet's sixth album sees a slight shift in attitude and direction as they delve deep to challenge their modus operandi.

Seems there's something about prog rock and time travel at the minute. On their new album, you'll find fellow Inside Out label mates Spock's Beard singing about Bennett Lamb building a time machine and travelling back to the dawn of civilization...or 1983 as we know it. Now we find Riverside adding the time machine/travel notion into their new album.

Lyrically, there's a loose thread running through the songs, carrying a message about the impact of making life changing decisions; transformations which on the one hand are exciting and liberating yet on the other, carry the fear of the journey into the unknown. A far cry from Dr Who and Back To The Future, more philosophical and thought provoking and if you're going to have some sort of theme, why not go for it big style. 'Love, Fear And The Time Machine' also continues the playful little idea with this, the sixth album, having six words in the title (the first three had three word titles, while the fourth and fifth followed suit with, you've guessed it, four and five word titles).

Having cleared up all the necessary details, how's the music? By contrast to earlier Riverside it's arguably verging on mellow and many will feel all the better for it. Also by reining in the length and essentially softening the vocals to a level it makes you wonder why you'd want to hear anything which involves dark screaming . There's also what sounds like quite a contemporary mix and production – not as metallic as the nu-prog of Leprous and not as old school as Spocks, but more, well relaxed and comfortable in its own skin. Everything seems expansive, open and light – the brightness and space and the calm vibe – maybe in their

Riverside - Love, Fear and the Time Machine (2015)

Written by bluelover

Friday, 02 October 2015 15:45 -

dabblings into a fresh approach they've stumbled upon their niche.

For those who consider album sequencing an art form, this one's a perfect example of the one that starts with an absolute belter, a real bobby dazzling peach of a track. 'Lost (Why Should I Be Frightened By A Hat?)' – a brilliant enough title if ever there were one – has all the hallmarks of a classic album/gig opening song. Building deliberately and atmospherically before the drums kick in combo with a killer guitar phrase and for an added thrill to see how it translates into live performance, check out the uplifting set opening version at the end of the review. Michal Lapaj's organ, simple yet effective and not for the last time on the album – see 'Caterpillar And The Barbed Wire' and the lower key 'Afloat' where it's most effective in setting up the anticipation and mood. Even where the music takes a journey along a slightly more heavy path like it does at times during 'Under The Pillow' and 'Discard Your Fear' it appears much more subtly rather than a jarring invasion.

Mariusz Duda's vocals on the album are a revelation. He's talked about "an optimism and willingness to change for the better" in their attempt to leave behind the expected template set in the seventies and eighties and both musically and vocally Riverside have carried that optimism off to a tee. Some fans may bemoan the fact that nothing on the album which hits double figures in terms of track length yet they show that seven and eight minutes are long enough to make the point. Not so much a case of less is more or clockwatching, but when they go longer on 'Saturate Me' and 'Toward The Blue Horizon', the latter reminiscent of the direction taken by the more prog orientated Opeth, they show that they can effectively combine the light and the shade without it being too contrasting or grating – more a gentle blurring of the two extremes. It's also the pick of the two longer pieces although both impress with some nice instrumental sections.

Bringing things to a end is 'Found (The Unexpected Flaw Of Searching)' closing off an hours journey through the lost and found circle, delivering 'Love, Fear And The Time Machine' as the album that the fans have asked for. But be careful what you wish for. There's no display of pretentious instrumental virtuosity but a real band energy all combining to show that listening to the fans while at the same time sticking to your own vision is a lethal combo. An unmitigated success and an album which must see Riverside becoming one of Inside Out's flagship bands.
--- Michael Ainscoe, louderthanwar.com

download (mp3 @320 kbs):

Riverside - Love, Fear and the Time Machine (2015)

Written by bluelover

Friday, 02 October 2015 15:45 -

[uploaded](#) [yandex](#) [4shared](#) [mega](#) [mediafire](#) [zalivalka](#) [cloudmailru](#) [oboom](#) [uplea](#)

[back](#)